# ŚWIAT ZWIERZĘCY




**Rok I Warszawa Nr. 2**

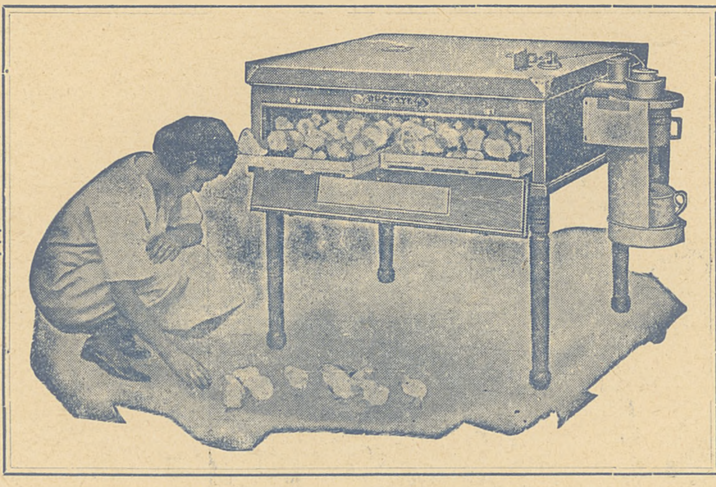
1 Lutego 1929 roku

**Oryginalne Amerykańskie**

# WYLĘGARNIE i WYCHOWALNIE

## marki „BUCKEYE" Standard

### ZA KAŻDY APARAT „B U C K E Y E" GWARANTUJEMY!



Od wieków idziemy za głosem cywilizacji Zachodu; zaprowadzamy u siebie maszyny i sprzęty pomocnicze do uprzemysłowienia i ułatwienia, a zarazem i do osiągnięcia większych zysków z gospodarstw i majątków przez nas prowadzonych. Nie tak dawno jak zaprowadziliśmy maszyny rolnicze. wirówki do mleka, etc., a teraz czas nadszedł, ażeby na serjo pomyśleć o zaopatrzeniu się w SZTUCZNĄ WYLĘGARNIĘ i WYCHOWALNIĘ marki „BUCKEYE" Standard, które bezwzględnie dopomogą nam do powiększenia zysków z GOSPODARSTWA DROBIOWEGO oraz do ustalenia stałego dochodu i dobrobytu.

Przed zakupem aparatów wylęgowych należy głęboko zastanowić się, nabywając tylko takie, których sprawność i wydajność zostały bezsprzecznie ustalone.

W Polsce i na całym świecie właśnie WYLĘGARNIE i WYCHOWALNIE marki „BUCKEYE" STANDARD zdobyły sobie taką renomę, a zatem kto jeszcze nie zdołał zaopatrzyć się w takowe, winien to uczynić przed nadchodzącym sezonem.

Dla sprawdzenia opinji o naszych aparatach, na żądanie podajemy adresy hodowców używających takowe.

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ:

**Eugenjusz KUTZLEB, Warszawa, Nowy Swiat 17, tel. 508-96.**

PRZEDSTAWICIELSTWO NA B. KONGRESÓWKĘ I KRESY:

**Biuro Rolniczo-Techniczne Inż. Stan. NAWAKOWSKI Sp. z o. o.**

**W WARSZAWIE, UL. KREDYTOWA 4. TEL. 291-34.**

PRZEDSTAWICIELSTWO NA WIELKOPOLSKĘ i ŚLĄSK:

**Towarzystwo ALFA-LAVAL Sp. z o. o., Oddział w POZNANIU,**

**Poznań, ul. Gwarna Nr. 9, Telefony 53-54 i 53-63.**

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POMORZE:

**Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe dawniej C. B. DIETRICH i Syn,**

**Toruń, ul. Szeroka Nr. 35. Tel. 704 i 2.**

Prosimy zwracać się **tylko** pod powyższemi adresami, gdyż **tylko** w tych miejscach sprzedaży są **autentyczne wylęgarki amerykańskie „STANDARD" BUCKEYE,** innych miejsc sprzedaży nie posiadamy. Ostrzegamy przeto PP. Hodowców, by we własnym interesie zwracali na adres należytą uwagę.

**Cena 50 groszy.**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 2 Warszawa — 1929 — Luty Rok I

# Świat Zwierzęcy

MIESIĘCZNIK
ORGAN POLSKIEJ LIGI PRZYJACIÓŁ ZWIERZĄT
pod kierunkiem literackim Janiny Maszewskiej Knappe

Adres Redakcji: Hoża 37 m. 4 Tel. 34-75
Adres administracji: Al. Szucha 7 Tel. 59-32

*„Obojętnych na niedolę zwierząt
i ludzka niedola nie wzruszy".*

*Stanisław Sawicki.*

## WAGNER A ZWIERZĘTA

Nikt chyba piękniej od Wagnera nie wyraził etycznych powinności ludzkich wobec zwierzęcia i nikt nie zebrał w sobie przebogatych promieni etycznych nakazów prawdziwego chrześcijaństwa dokładniej od niego, poza jednym może Św. Franciszkiem z Asyżu.

Choć sprecyzował w wieku późniejszym poglądy swe na stosunek człowieka do zwierząt w filozoficznych maksymach i pewnikach, które stanowiły niepodzielną i bardzo zasadniczą część jego poglądu na świat, miłość jego do zwierząt tkwiła korzeniami swemi w najwcześniejszem jego dzieciństwie, zanim się rozwinęła pod wpływem różnych pobudek w religję miłosierdzia. Wierne psy towarzyszyły mu na ciernistych ścieżkach całego życia. Ostatnie z nich leżą pochowane obok grobu swego dobrego pana w Bayreuth.

„Poznaję",—pisze w dzienniku z 1818—„że litość jest najsilniejszym rysem mego charakteru, a pewno i źródłem mojej sztuki". W życiu zwierzęcia widzi jako podstawowy składnik cierpienie, „owo absolutne cierpienie bez nadziei w zbawieniu, bez wszelkiego wyższego celu z jedynem zbawieniem poprzez śmierć, a więc przez potwierdzenie myśli, że byłoby lepiej, gdyby nie doszło było do urodzin. Jeśli to cierpienie ma mieć cel, to chyba jedynie przez wzbudzenie litości człowieka, który przez nie przyjmuje w siebie byt zwierzęcia i staje się zbawicielem świata, poznając tragiczną pomyłkę wszelkiego istnienia". „To znaczenie"—pisze do Matyldy Wesendonck—„zrozumiesz z II Aktu Parsifala, w poranek Wielkiego Piątku. Owa zdolność do zbawienia świata przez litość, nierozwinięta i zmarniała — to właśnie to, co czyni mi ludzi wstrętnymi".

Oto wpływy Buddyzmu poprzez Schopenhauera, który podziałał zrozumiałą siłą na Ryszarda Wagnera. Schopenhauer właśnie po raz pierwszy w Europie powiązał etykę ludzką ze stosunkiem człowieka do zwierząt: „Bezgraniczna litość nad wszystkiem, co żyje, to najpewniejsza gwarancja etycznej postawy. Litość nad zwierzęciem uzależniona jest tak bardzo od dobroci charakteru, że można śmiało rzec: kto jest okrutnym wobec zwierząt, nie może być dobrym człowiekiem".

W ostatnich swoich latach Ryszard Wagner odzywa się jakby echo Schopenhauera: „Rozbudziła się we mnie praludzka wiedza, że to, co dyszy w człowieku i w zwierzęciu jest tem samem".

„Czegóż oczekiwać można od religji, gdy wykluczymy litość nad zwierzętami". Dlatego też Wagner w liście swoim do Gustawa Webera występuje przeciw wiwisekcji, jako przeciwko poczynaniu nawskroś nieetycznemu.

I ta myśl litości stała się podwaliną zawartości „Parsifala". „Tat wam asi", jak mówią Indusi. Poznaj się, człecze, we wszystkiem, co żyje! Jeśli człowiek sam chce stanąć na takim poziomie człowieczeństwa, by cierpieć świadomie i uwolnić się tem samem od cierpienia, niechaj niesie ulgę i pocieszenie między wszystko, co żyje.

Hans Wohlzogen opowiada nam w swej książeczce „Richard Wagner und die Tierwelt" następujące zdarzenie z życia Wagnera, z jesieni 1832. „Młodzieniec dał się porwać wesołemu towarzystwu i wyruszył wraz z innymi na polowanie. Nagonka na zające rozpoczęła się; na ślepo strzelał niećwiczony Wagner przed siebie. Nie wiedział, czy trafił. Gdy potem zasiadło towarzystwo do posiłku, jakiś zraniony zajączek z trudem zbliżył się do koliska myśliwych i spojrzenie jego ze smutną skargą padło na młodego strzelca, którego w tejże chwili ogarnęła pewność, że to zniszczone życie jest ofiarą jego brutalnej uciechy. I nigdy już ręka jego nie dotknęła strzelby".

Parsifal dostaje się w okolice Gralu w chwili, gdy zabija łabędzia. Gdy Gurnemanz wypomina mu winę, odpowiada: „nie świadom byłem".

To zdarzenie obudziło w chłopcu pierwszy świadomy odruch litości. Litość ta powiększa się, szlachetnieje w ciągu dramatu. Gdy skarży się król Amfortas, Parsifal chwyta się w nawpół uświadomionym bólu za serce. Gdy wspominają mu matkę, którą tak bez serca porzucił, przeżywa poraz drugi bolesną przeszłość.

Litość nad zwierzęciem wznosi się w końcu w mistyczne sfery litości nad cierpiącym i ukrzyżowanym Bogiem.

Oto wskazówka na przyszłość. Oto ma być oczyszczone z wszelkich naleciałości i niedbalstw ludzkich Chrześcijaństwo. Religja przyszłości. Jest to idea prosta, czynne Chrześcijaństwo, rozwinięte w swych własnych, najbardziej zasadniczych postulatach zapomocą, rzecz dziwna a jednak tak prosta: buddhyzmu!

A nauka ta nie była martwą literą dla Wagnera, było to najgłębsze przeżycie z polowania roku 1832 i poranku Wielkiego Piątku 1857. Na zarzut Nietzschego. jakoby litość dążyła do utrzymywania przy życiu słabych, Wagner odpowiada: nie jest celem słaby, nad którym trzeba się litować. celem jest mocny, godny litości.

Litość prze do czynu, a *czynem* się zwycięża — tak o tem mówi Chamberlain. I do czynów wielkich i szlachetnych idą rycerze Grala, mądrzy litością.

Takie to przed nami odkrywa przepastne perspektywy łączności tak różnych dziedzin życia, podkreślając ich obustronną zależność. niezapomniany Ryszard Wagner.

A niema litości nad człowiekiem bez tego pierwszego, pierwotnego odruchu litości, którą odczuł Parsifal, gdy w dziedzinach Gralu zabił łabędzia.

*Dr. Stanisław Koźmian Rejcher.*

# CHROŃMY ZWIERZĘTA

W obecnej chwili czynnych jest niemal 1000 towarzystw ochrony zwierząt na świecie. Okazała ta liczba jest dowodem. że sprawa ta posiada duże znaczenie.

Cel towarzystw ochrony zwierząt jest jasny i przejrzysty: Bronić zwierzęta w ich prawach i od bezprawi, które od ludzi znosić muszą. Szczytny cel podjęli ludzie nie w celach zysków, ani honorów — ale z miłości do zwierząt a także i do ludzi. Wykształcenie i uobyczajenie ludzkości stanowczo pomyśleć się nie da — bez obudzenia litości dla zwierząt, dla niemych towarzyszy i pomocników człowieka.

Człowiek ma obowiązek bronić i chronić zwierzęta przed niesprawiedliwem obchodzeniem się z niemi. Nie jest to interes zwierząt .jako takich, ale jest to święty obowiązek i interes samego człowieka. Krzewiąc w sercach bliźnich, dzieci i społeczeństwa miłość dla zwierząt, temsamem człowiek zbliża się do najwyższego swego ideału. Nie jest to przesadą. ani wyolbrzymieniem błahostki—ale świętą, nie obaloną nigdy prawdą. Człowiek, który lituje się nad zwierzęciem, który zwierzęciu krzywdy nie zrobi. który widzi w zwierzęciu istotę, podobną do niego. zdolną odczuwać i radość i ból — taki człowiek zasłuży również wśród grona ludzi na szacunek i poważanie.

Człowiek panuje nad zwierzętami w myśl słów pisma świętego:

„Panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskiem i nad wszelkim zwierzem. która się rucha na ziemi".

Panowania, władztwa człowieka nad zwierzęciem nie wolno rozumieć jako tyraństwa lub despotyzmu. Człowiek musi z natury rzeczy panować rozumem, ale panowania swego nie należy i nie wolno mu nadużywać. Wszak i niepokaźny wróbel, któremu dzieci tak chętnie jajka i młode z gniazdka wybierają, cieszy się „opieką Ojca Niebieskiego". Czyż mało szlachetności posiadał pies, który rany oblizywał św. Łazarzowi, gdy ten leżał pod progiem nielitościwego bogacza? Władza więc człowieka nad zwierzęciem musi być taka, jaką nietylko nakazuje moralność i etyka. ale taka. jaką nawet Bóg nakreśla.

Ochrona zwierząt wywiera duży wpływ na wykształcenie serca ludzkiego. Miłość jest najpotężniejszym przymiotem człowieka. Najszczęśliwszymi na ziemi są ci. którzy kochać potrafią. Miłość względem kogokolwiek i czegokolwiek ma zawsze jeden i ten sam początek i to samo źródło. Ludzie, którzy ze zwierzętami postępują okrutnie i niemiłosiernie. są również twardymi i okrutnymi dla ludzi. Cezar Domicjan, który panował od 81 — 96 roku po Nar. Chr. był nieludzkim tyranem, myślał tylko o walkach ze zwierzętami, oczy napawał torturami i męczeństwami. O nim kronicy opowiadają. że już jako chłopię radość znajdował w dręczeniu zwierząt. Dziecko, które męczy motylka, muszkę. psa — znieczula swe serce i dorósłszy, jest w konsekwencji nieczułe na ból i cierpienia ludzkości. Towarzystwa Ochrony Zwierząt pracą swą zapobiegają takim ukształtowaniom się natury ludzkiej. Miłość do ludzi możemy zaszczepić od najmłodszych lat u dzieci ale pośrednio: przez obudzenie miłości do zwierząt. Ochrona zwierząt nie jest sprawą uczucia jedynie. chociaż i wtedy byłaby usprawiedliwioną. Jest ona kwestją sprawiedliwości. Kwestja robotnicza, ochrona dzieci. kalek. starców obejmuje dzisiaj wszystkie

klasy ludzkości. Sprawiedliwość zajmuje obecnie wszystkie umysły. Nie mówi się o litości, o uczuciu— ale mówi się o sprawiedliwości. Biedni, ciemiężeni nie szukają politowania — oni chcą prawa, prawa do życia. Nie żądają jałmużny — ale tego, co się im sprawiedliwie należy: prawa do godnego ludzkiego życia. I nie odmówi im słuszności ten, dla którego poczucie sprawiedliwości nie jest terra incognita. Tak. jak dziecko, posiada i mieć musi opiekę nad sobą, tak też i zwierzęta ze względu na ich słabość i bezbronność, powinny znaleść ochronę. Człowiek ochronę zwierzęciu dać powinien i musi, skoro chce zasłużyć sobie na miano sprawiedliwego. Sprawiedliwość względem zwierząt to nietylko prawo—ale i obowiązek całej ludzkości.

Towarzystwo ochrony zwierząt, to twór wielkiej doniosłości. Dąży ono do wniosłego i w pełnem tego słowa znaczeniu, do szlachetnego celu. Przez rozbudzenie serca ludzkiego dla zwierząt i ptaków do najwspanialszego ideału miłości bliźniego.

---

*Janina Maszewska-Knappe.*

# UDOMOWIENIE ZWIERZĄT

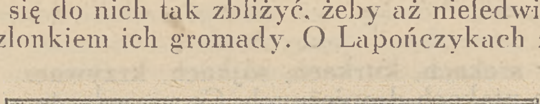
— Myśl łapania i wychowywania młodych zwierząt. tak często spotykana w społeczeństwach cywilizowanych. nie mogła być obcą umysłom ludzi pierwotnych. Musiała zaś szczególniej, jak twierdzi A. Espinas, podobać się kobietom, którym dawała możność zadawalania w formie zabawy ich instynktów macierzyńskich. Gdy zwierzęta, rosnąc. stawały się drapieżne. zabijano je, lecz gdy drapieżność ich pod wpływem obcowania z ludźmi słabła, (a były one w stanie wydawać ze swoimi towarzyszami, również będącymi w niewoli, potomstwo). to pewna liczba pokoleń dostawała się już pod władzą człowieka i przyjmowała jego panowanie. Nie wiemy napewno, jakimi sposobami ludzie pierwotni oswajali zwierzęta na domowe, nie dowiemy się oczywiście już tego nigdy, możemy jednak wyobrazić sobie tę tak ważną dla ludzkości chwilę, zapomocą analogji.

Niektóre gatunki, nawpół oswojone, napół dzikie, buntują się ciągle przeciwko panowaniu człowieka, który musi władzę swoją nad nimi wzmacniać ustawicznie. Możemy zatem śmiało przypuścić, że sposób, którym się obecnie posługuje, mało się różni od środków, jakich używano niegdyś. W naszych czasach wszelkie usiłowania przyswajania zaczynają się od przymusu i karcenia. Człowiek ze swoją zuchwałą przebiegłością potrafi związać nawet słonia, no, a mając go raz w swojej mocy, za pomocą kar i strachu, zmusza go do zupełnej uległości. Takiego samego zapewne sposobu używali i ludzie pierwotni dla uzyskania np. mleka od dzikich zwierząt. Lapończycy dotychczas uśmierzają samice reniferów w celu wydajania ich, za pomocą lasso. W Australji łapią małe cielęta. aby następnie. pokazując je krowom, przywabiać te ostatnie do pewnego rodzaju jarzma. krępującego ich ruchy. dla zdobycia ich mleka.

Lecz poskromienie pojedyńczego osobnika nie zapewni przyszłości i musi być stale ponawiane. prawdziwe zaś oswojenie zaczyna się dopiero wraz z hodowlą. Człowiek, chcąc oswoić zwierzę, używał przymusu względem osobników dorosłych a najczęściej względem młodych. Mieszkańcy np. Kamczatki zmuszeni są ujarzmiać każde pokolenie psów, których używają do jazdy sankami. Mianowicie, zaraz po urodzeniu rzucają małe wraz z matką do głębokiego rowu, dokąd je wsadzają następnie przez długi czas, gdy są już dorosłe. po każdem ich użyciu. Gdy jednak zwierzę jest już ujarzmione, otwiera się wtedy przed człowiekiem nowe zadanie — współżycie.

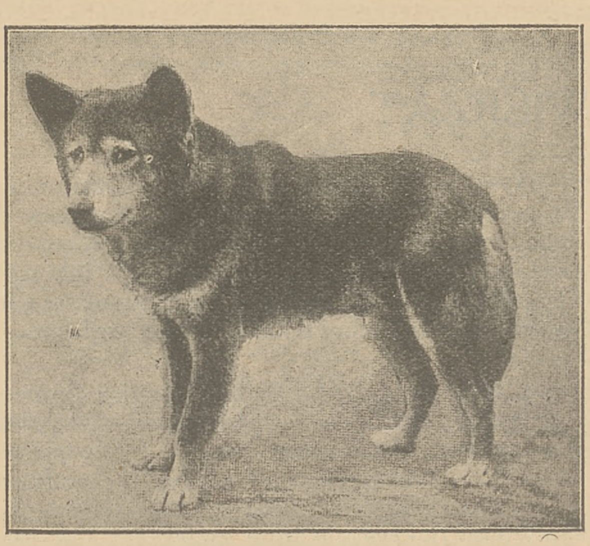
W tym celu przychodzi człowiekowi z pomocą bardzo potężna dziedzina — skłonność, jaką jest w zwierzęciu instynkt dobrowolnego posłuszeństwa w stosunku do rozumniejszych i silniejszych od niego. Oprócz kota, który jest więcej komensalem, niż sługą człowieka, wszystkie inne zwierzęta jak psy, barany, kozy, renifery, woły, konie, dziki i t. p. żyją w stadach mniej lub więcej zorganizowanych. ulegających jednemu zwierzchnikowi. Znalazłszy w nowym swym panu, człowieku, wyższy stopień przewagi, niż ta, której ulegali poprzednio, poddają mu się bez trudności. Gdy zaś człowiek raz już osiągnął władzę nad pewną ich liczbą, staje się potem zwierzchnikiem i całego stada, zajmując miejsce poprzedniego ich władcy. który często pierwszy daje przykład posłuszeństwa człowiekowi a stada go naśladują.

Na pograniczu cywilizacji i barbarzyństwa. człowiek, aby narzucić swoje panowanie zwierzętom musi się do nich tak zbliżyć. żeby aż nieledwie stać się członkiem ich gromady. O Lapończykach z fiel-



*Kujot (Canis latrectus) — dziki pies północno-amerykański.*

dów. mających renifery, mówi Brehm, że pędzą oni niesłychanie nędzne życie. Nie mają wcale swojej woli, stado prowadzi ich, gdzie samo chce, a Lapończycy postępują za nim. Lapończyk całemi miesiącami mieszka pod gołem niebem, cierpiąc latem napaści moskitów, zimą zaś — chłód. Często przymiera głodem, gdyż oddala się za stadem od swojej siedziby znacznie dalej, niż przypuszczał. Nie myje się nigdy — a sposób jego życia czyni go półzwierzęciem. Czem jednak na wyższym stopniu rozwoju intelektualnego człowiek się znajduje, tem silniej i łatwiej zyskuje przewagę nad zwierzęciem. Dotkliwa kara z jednej strony, z drugiej zaś smaczne i obfite pożywienie, otrzymywane zawsze z tej



*Dingo (Canis-Dingo) — australijski dziki pies.*

samej ręki, która umie karcić ale i wynagradzać, wywierają na świadomość zwierząt wpływ niezatarty i przedstawiają im człowieka jako istotę nieskończenie od nich wyższą, z którą znacznie korzystniej jest zawrzeć przymierze, aniżeli walczyć.

Człowiek przytem rozporządza jeszcze jednym środkiem — to jest bronią palną, a liczne środki ostrożności, używane przez dzikie zwierzęta, ptaki i ssące, dowodzą aż nadto, jak dobrze one znają potęgę naszej broni. Łatwo zresztą przekonać się, przechodząc z dubeltówką w ręku przez łąki, zarosłe topolami i wierzbami, jaką nieufność wzbudza jej widok w srokach, kurkach, sójkach, krzywaczach i naszych ptakach drapieżnych. Co prawda, to nietylko sama broń wywołuje obawę, ale i ten, który ją niesie. Dla zwierząt, tak jak i ludzi dzikich, narzędzie stanowi jedną całość z tym, który go używa. Bo nie strzelba—lecz człowiek rzuca gromy z daleka. Z tej przyczyny, w niektórych okolicach Afryki i Ameryki, gdzie tylko europejczycy noszą zwykle broń palną, widok ich budzi szalony przestrach w stadach ptasich, których bynajmniej nie przeraża obecność krajowców, nawet uzbrojonych.

Człowiek jest więc stanowczo dla zwierząt tą istotą odrębną, nadprzyrodzoną, prawdziwie królewską i dlatego tak pokornie przyjmują jego jarzmo. A nawet u zwierząt inteligentnych, które są obdarzone zdolnościami objawiania swoich uczuć, przy równem, dobrem, łagodnem obchodzeniu się z niemi przez człowieka, budzi się w nich do tegoż człowieka silne nieraz uczucie przywiązania, które nawet u niektórych gatunków zwierząt dochodzi wprost do egzaltacji. Mylnie się sądzi ogólnie, że jedynie pies zdolny jest kochać swego pana. Silne objawy przywiązania zwierząt do ludzi spotyka się u osobników różnych gatunków, jak konie, kozy, koty, małpy, ptaki — a nawet gryzonie, jak wiewiórki, myszy i białe szczury, okazują wielką wrażliwość na dobre obchodzenie się niemi i odpłacają się zarówno silnem przywiązaniem, jak i zaufaniem i naogół przeciwko władzy ludzkiej buntów nie podnoszą, pomimo częstych ze strony człowieka nadużyć, towarzyszącym tejże władzy.

Zresztą, jeżeli inteligencja jednych zwierząt zapewnia możliwe z niemi współżycie i nawet chętne ich współdziałanie z naszemi czynnościami, to brak inteligencji drugich tłomaczy ich łatwe poddanie się naszemu panowaniu. Gdyby nasze woły i barany wiedziały, jaki los je czeka, podniosłyby z pewnością bunt ogólny, który mógłby sprawić ludzkości kłopot nielada. Każde jednak zwierzę obawia się nadewszystko uderzenia i głodu, ale nie lęka się śmierci, gdyż niema o niej jasnego wyobrażenia. Jakżeby potrafiło ją pojąć, jeżeli nawet dla człowieka pierwotnego pojęcie to przedstawiało tak wiele trudności.

Przeżuwające, które są najmniej inteligentne wśród ssących, nie rozumieją przyczyny nagłego znikania ze stada swoich współtowarzyszy, tembardziej, że długa niewola zwyrodniła w nich moc instynktów. W każdym razie zapominają o nich szybko wobec zawsze pełnego żłobu. Toteż bunt nam nie grozi. Niczyje serce nie jest tak bezgranicznie ufne i przebaczające, jak zwierzęce. Cielę zawsze będzie szło do ręki ludzkiej, która się nie cofnie przed zaprowadzeniem go na rzeź, a skatowany pies już po chwili czołga się u nóg swego ubóstwianego pana, i z narażeniem własnego życia strzeże jego dobytku.

Zresztą, człowiek niestety zbliżył się do świata zwierzęcego nie w celu jakiegoś idealnego z nim współżycia, ale poto, aby ciągnąć z niego dla siebie jaknajwiększe zyski i korzyści — co też zawsze czynił i — czyni.

# „TYDZIEŃ DOBROCI“ DLA ZWIERZĄT WE FRANCJI

— We Francji, gdzie stosunek ludzi do świata zwierzęcego wysoko humanitarnie jest pojęty, zaprowadzony jest śliczny zwyczaj obchodzenia t. zw. „Tygodnia Dobroci“ dla zwierząt. Taki Tydzień Dobroci (La Semaine de Bonté) obchodzony tam jest solidarnie przez całe społeczeństwo i ma olbrzymie znaczenie kulturalno - etyczne, przypomina on bowiem ludziom ich obowiązki w stosunku do zwierząt, nawołuje do opieki nad nimi, uczy dobroci, porusza w tym kierunku myśl i serce oraz pobudza do czynu. W kościołach francuskich, w niedzielę przypadającą na taki Tydzień Dobroci, księża mają głębokie kazania na temat obowiązków ludzi względem zwierząt, a w szkołach i zakładach wychowawczych nauczyciele gorące przemowy do młodzieży, któremi starają się poruszyć ich młode serca i szczepić w nich głęboko pojętą dobroć i ofiarność w stosunku do tak pięknie nazwanych przez św. Franciszka z Asyżu — „młodszych braci“ ludzkości.

W lipcu r. b. J. Em. Kardynał Dubois polecił połączyć Tydzień Dobroci (od 12/VII — 19/VII) z okresem Święta Narodowego, które wypada 14-go lipca, uważając, że ludzie, będący w owym okresie tego Tygodnia Narodowego w pewnym podniosłym nastroju, skłonniejsi wtedy będą rozbudzić w sobie ciepłe, ofiarne uczucia dla zwierząt i łatwiej przejmą się ich dolą i potrzebami. Biskup zaś z Limoge miał w kościele długie kazanie, publikowane potem w pismach francuskich, którego niektóre ustępy pozwolę tu sobie dosłownie przetłomaczyć.

„Miłość i dobroć w stosunku do zwierząt wysuwa się znów w świecie coraz silniej na porządek dzienny. Do istniejących już Tow. Op. nad Zwierzętami przybywają pod różnymi wezwaniami wciąż nowe, a mające analogiczne cele—serdecznej nad światem zwierzęcym opieki i głębokiego wnikania we wszystkie ich potrzeby.

Tu nasuwa się poważne pytanie: czy ludzie mają obowiązki moralne względem zwierząt? I bez żadnych wątpliwości odpowiedź musi tu być twierdząca — „tak“!

*Obowiązkiem* naszym jest obchodzić się ze zwierzętami łagodnie i serdecznie („avec bonté et douceur“), unikać zadawania im zbytecznych cierpień, wszelkie zaś od tego odchylenia są bezwzględnie błędem natury moralnej. Pan Bóg stworzył zwierzęta ku pożytkowi ludzkości, ale pożytkowi godziwemu, a nie ku okrutnemu obchodzeniu się z niemi, wyzyskiwaniu ich i dręczeniu za życia. *Prawo boskie wymaga od człowieka, aby on na każdym kroku widział w zwierzęciu twór boski i jako z takim, z nim się liczył!*

Jeśli ludzie ujmą swój stosunek do zwierząt z tego właśnie założenia, to stanie się on zgodny z zasadami filozoficznemi i teologicznemi i zakorzeni się w każdej myślącej, czującej i wierzącej duszy. Kościół Katolicki z radosną przychylnością śledzi coraz szersze kręgi zataczającą działalność „Tow. Op. nad Zw.“, których dobre dzieło, ujęte w ścisłe przepisy prawne i odpowiednie paragrafy, czuwa nad wprowadzeniem w czyn pięknych, humanitarnych swoich idei. Tworzenie się coraz liczniejszych Towarzystw, ujęcie działalności na tem polu w ścisłe, twarde formy, strzeżenie od wszelkich uchyleń i surowa piecza nad złemi wybrykami — ma wielkie znaczenie kulturalne. Poważnym bowiem czynnikiem dla ludzi jest przymus, przymus prawny, jako system wychowawczy. Mówi się, że sprawa stosunku ludzi do zwierząt i obowiązków naszych względem nich, powinna być wpajana w dusze już od dzieciństwa, w szkole, tak, jak katechizm! Zapewne—z chwilą jednak, gdy coś staje się nakazem prawnym, temsamem staje się ono nietylko potrzebą serca ale i *obowiązkiem*, od którego wszelkie odchylenia mogą być nawet karane.

Jesteśmy właśnie w okresie Tygodnia Narodowego. Jest to piękna okazja dla mówców, aby głosili teraz publicznie słowa o miłości i dobroci względem zwierząt. Polecamy też gorąco ogółowi naszych wiernych bliższe zapoznanie się z piękną broszurą wydaną w 1913 r. (Haton, 35 rue Bonaparte) p. t. *„Zwierzęta i obowiązek chrześcijański“*, („Les animaux et le devoir chrétien“ Mgr. Bolo) oraz ze ściśle filozoficznemi na ten temat artykułami, publikowanemi w *„Przyjacielu Kleru“* (L'ami du Clergé“) w roku 1902 (strona 197—302) i w roku 1903 (strona 155).

Pamiętajmy również, że święci Pańscy nakazywali zawsze jaknajwiększą względem zwierząt dobroć i wzorujmy się na wzniosłych przykładach Św. Franciszka z Asyżu oraz Św. Antoniego z Padwy.

W końcu, co się tyczy okrucieństwa względem zwierząt, jeśli jest ono im zadawane dla uczynienia z niego widowiska, co zresztą stanowi kwestję specjalnej natury, to przypomnijmy sobie, że już papież Pius V. w 1567 r. surowo je potępiał. Przypomnijmy sobie list pasterski arcybiskupa Besson z Nimes, z dnia 15-go sierpnia 1885 r., w którym szeroko komentował przepisy kościelne i przeciwko takiemu okrucieństwu występował. Teżsame przepisy kościelne, jako i nadal obowiązujące, przesłał J. Em. Kardynał Gaspari w liście z dnia 18 września 1921 r. do Tulonu, prezesce tamtejszego Tow. Op. Nad Zwierzętami. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ów list J .Em. Kardynała Gaspari, oraz drugi, głęboko wzruszający, również Kardynała Gaspari, wysłany do Tulonu w dniu 23 października 1920 r. na ręce tejże samej prezeski, to przekonamy się, że Kościół Katolicki w osobie swego Najwyższego Dygnitarza popiera gorąco, z głębi swego serca, wszelkie wysiłki w celu rozwijania w krajach cywilizowanych miłości i litości dla zwierząt“.

*† Alfred.*

*Juljan Ejsmond.*

# DWIE MOCE

*(Z cyklu „W Puszczy").*

Rozszalały się dzikie śnieżyce i pokryły białym, śmiertelnym całunem milczący i jakby zamarły w przerażeniu bór. Mrozy nastały srogie a bezlitosne dla ginącej zwierzyny, która daremnie szukała karmy na ziemi, zawalonej stężałemi zaspami śniegu...

Głód w puszczy począł królować, śmierć brała ofiarę po ofierze z leśnych ostępów - mięsożercom ku uciesze. Lecz i tym głód dawał się okrutnie we znaki, gdyż trawą i porostami ziemnemi żyjący zwierz ruszył w doliny, gdzie go gnał tajemny zew przyrody—mędrszy od wszelkich rozumów świata...

* * *

Źle się poczęło dziać dziczym stadom. Zabrakło im ulubionych żołędzi pod twardą skorupą śniegu. Pociągnęły przesmykami w krainy szczęśliwe, a te, które za słabe były do uciążliwej drogi, a gwizdem i racpiami w zaspach buchtować nie miały sił, zły głód powalił. Pożarły je wilki zgłodniałe, zostawiając jedynie krwawe plamy, jako ślad swej uczty.

Czarny Odyniec, mocarz leśny, nie pociągnął za stadami dziczemi ku cieplejszym dolinom. Potężnym gwizdem przeorywał śnieżny pancerz, docierał do ukrytych skarbów ziemi, smacznych korzeni, śniegiem gasił pragnienie i wędrował po martwej puszczy, jak władny król tych ostępów, śród surowych, groźnych sosen, śród białych mateczników, podobnych do cmentarzyska.

Widział, jak ostatnie dziki uchodziły z przeklętej puszczy, ze ściętem mrozem mokradeł, porosłych chrzęszczącą trzciną. Widział, jak śmierć roztoczyła swe białe skrzydła nad struchlałym ze zgrozy borem. Słyszał odgłosy wilczych łowów, ich warczenia i zajadłe naszczekiwania przy krwawych szczątkach padłej zwierzyny...

I pozostał...

Pozostały również gromady wilcze...

Przyparte głodem, zbite w stada, głosem chrypliwym a charczącym przepełniały cichą puszczę.

Najpierw polowały na sarny. Jeden wilk gonił szybkonogą ofiarę, a inne zabiegały na przesmyki, bo skoczyć jej do gardła. Czaiły się, leżąc na śniegu...

A gdy powaliły zdobycz, rozrywały ją na strzępy i o strzęp każdy toczyły między sobą bój na śmierć i życie.

Kiedy zaś sarn w borze nie stało, ruszyły daleko ku ludzkim osiedlom. Poczęły od pożarcia psów, pilnujących dobytku. Jeden z wilków umykał w pole, a gdy pies za nim pogonił, drugi wilk przecinał odwrót.

Po wymordowaniu psów zaczęły bezkarnie polować we wsi na wszelkie żywe stworzenie. Podchodząc gromadą, rozsypywały się w tyraljerkę, by po przejściu osiedla znowu się zbić w zwarte stado. Co wpadło pod ich kły — zarzynały i pożerały.

Bronili się ludzie... Strzałami razili drapieżnych napastników. Nie lękały się. Przestały się już lękać. Głód był straszniejszy, a jego nakaz od strachu potężniejszy...

* * *

Aż przyszedł dzień, że w całej puszczy pozostał tylko On i one. On — czarny Odyniec, niepożyty, zda się, nieśmiertelny, obraz mocy dzikiej a pierwotnej, i one — szare, podstępne, nieubłagane, jak samo przeznaczenie, głodem przyciśnięte, nieuniknione — jak los.

Leżał na rozwalonem, odkopanem z pod śniegu mrowisku. Głosy leśnych ptaków rozgłaszały światu całemu, gdzie spoczywa. Darły się sójki wrzaskliwe, dzięcioły i żołny.

Myślał o swej sile, z którą się nikt w puszczy nie śmiał zmierzyć... Wspominał dawne dzieje... Łowy ludzkie... Psów ujadanie... Naganki okrzyki... Strzały myśliwych... I ów dzień, gdy, z bólu oszalały, gniewnie kłapiąc, krwią ociekający, rzucił się na swego prześladowcę, powalił go na ziemię, rozdarł jednem uderzeniem szabel i umknął w bór — ranny, ale żywy i groźny...

Nieraz od tego czasu patrzył śmierci w złe ślepia... I zawsze ona, blada morderczyni, ulękła się jego zabójczych szabel. Zawsze ona bywała zwyciężona i słabsza — zawsze on triumfował...

Posłyszał ciche, dalekie wycie. Księżyc wytoczył się nad bór i oblał zimnym blaskiem białą knieję:

„Wilki polują" — pomyślał. — „Na kogo?".

Wycie tymczasem zbliżało się coraz bardziej. Najpierw jakby lękliwe i nieśmiałe, podjudzające się wzajem, przeszło w szczek chrypły, zajadły, w gon wściekły, charczący...

Ze wszystkich stron ujrzał gorejące ślepia, wywalone ozory, kły, śliną ociekające... Powstał gniewny, zdziwiony, że ktoś śmie mącić spoczynek Jego, władcy tych stron... I nagle zrozumiał.

Zrozumiał, że to na niego łowy rozpoczęto. Lecz groźny krąg nie śmiał się zbliżyć. Trwał w oddaleniu, uparty, złowieszczy, zgłodniały — ale trwożny.

Wściekłość go oślepiła... Runął, jak burza — prując i szarpiąc skłębione, szare cielska...

Wilki miały tej nocy ucztę z trupów własnych towarzyszy...

Zwyciężył. Lecz odtąd nie opuszczały już jego tropu. Chodziły za nim, jak nieodstępny cień... dzień i noc... noc i dzień...

Gdy się rozkładał — siadały i kładły się na śniegu, wywalając łakome, łapczywe ozory. Gdy uchodził w zwarte zagajniki — szły w zagajniki... A gdy po gołoborzu wędrował — wędrowały po gołoborzu...

* * *

Mimo niepożytej mocy opadać począł z sił. Głód mu dolegał. Kiedy rozpoczynał rozwalać śnieg — czekały. Gdy wypruwał z łona ziemi pożywne korzenie — zbliżały się nieco... Skoro zaś pracę przerywał i rzucał się do walki — cofały się i... czekały...

W całej puszczy był już teraz tylko On i one... Tylko On i one...

* * *

Aż dnia pewnego poczuł, że brak mu sił, aby rozorać gwizdem zamarzniętą skorupę. Dnia tego wilki zbliżyły się bardziej, niż kiedykolwiek, a ślepia ich gorzały, jak nigdy... Nie odstępowały go już teraz ani na krok...

Zwierz Czarny wstał z barłogu i — ruszył przed siebie... Ruszył ku szczęśliwszym krainom, gdzie wicher nie wyje i śnieżne burze nie napełniają borów swojem śmiertelnem szaleństwem... Ruszył ku błogosławionym dolinom, gdzie dziczy ryj dotrzeć może do smakowitych korzeni.

Ruszył białym borem śród strzelistych sosen przez zamarznięte smugi leśne, porosłe kępami suchych, chrzęszczących trzcin, przez białe zaspy i zbite gąszcze, przez mrozem ścięte błota, kędy prowadził szlak dziczych przesmyków na uśmiechnięte południe...

* * *

Za nim zaś poszły wilki...

# KLUBY IMIENIA JACKA LONDONA

— W Anglji i Ameryce, wśród miłośników przyrody i przyjaciół zwierząt, zawiązały się „Kluby" t. j. związki przyjaciół zwierząt, imienia tak znanego i ogólnie czytanego, amerykańskiego pisarza, Jacka Londona.

Kluby te powstały po ukazaniu się w druku powieści Jacka Londona „Mick of Jerry", która wywarła w Ameryce niezwykłe wrażenie. W książce tej opisane są męki, jakie znoszą zwierzęta w cyrkach i wędrownych menażerjach. Pierwszy taki Klub powstał w Bostonie, w 1918 r. Dziś już jest zrzeszonych w takie Kluby przeszło 200.000 obywateli amerykańskich, od roku zaś 1921 istnieją takie Kluby w Kanadzie, Anglji, Holandji, Norwegji i Francji.

Kluby te mają szeroko zakreślone pole działania. Rozciągają one np. między innemi opiekę publiczną nad końmi, aby nie były przeciążone w upały, aby głowy miały osłonięte odpowiedniemi słomianemi kapeluszami, głównem jednak ich zadaniem są objazdy ich delegatów, po miastach i wsiach, dla rozciągania kontroli nad wędrownemi cyrkami, menażerjami i trupami teatralnemi, które urządzają numery widowiskowe z tresowanemi zwierzętami, zwykle w tym celu haniebnie dręczonemi i często źle odżywianemi. Wykupują oni słabsze z tych zwierząt i osadzają je w swoich przytułkach dla zwierząt, gdzie nieszczęśliwe te istoty nabierają po trochu sił i mogą być odkupione przez prywatnych przyjaciół zwierząt.

We Francji Kluby te zawiązała niejaka pani Maury, Paryż IX, 14 rue Fromentin, którego członkowie roztaczają po całym kraju swoją energiczną działalność. Klub ten liczy tam przeszło 2.000 członków i ma 11 filji na prowincji. Jaką pomocniczą rolę odgrywają one w stosunku do Tow. Op. nad Zwierzętami nie trzeba chyba podkreślać. Filje ich znajdują się w Paryżu, Nantes, Rouen i Bordeaux.

Zawiązanie się tych klubów imienia wielkiego pisarza, jest to chyba największy i najwznioślejszy pomnik, jaki ludzkość dotąd wzniosła ludziom idei. Jest to pomnik rzeczowy, bo pomnik czynu. Powieść Londona p. t. „Zew Krwi" — to był zew do ludzkich serc. I oto serca te zabiły tam w czyn, największy czyn, bo ofiarnej pomocy istotom słabym i uciśnionym, na łaskę przemocy ludzkiej oddanym.

Kiedyż to u nas, w Polsce, zaświta jutrzenka wspólnego rytmu serc ludzkich — niesienia pomocy w każdej formie i pod wszelkiemi godłami, młodszym braciom ludzkości — zwierzętom?

# MIĘDZYNARODOWY KONGRES TOW. OCHRONY ZWIERZĄT W WIEDNIU

„Wiedeńskie T-wo organizuje Międzynarodowy Kongres w Wiedniu od 12 do 17 maja 1929 r., w celu zwrócenia uwagi rządów i opinji publicznej wszystkich krajów na konieczność roztaczania opieki nad zwierzętami, jako też na potrzebę ustalenia przepisów prawnych i administracyjnych przez władze. Niniejszym zapraszamy Panów na ten Kongres i załączamy program. Ponieważ chcemy wiedzieć, jaka ilość towarzystw życzy sobie przysłać swoich oficjalnych delegatów, prosimy o zawiadomienie nas przed 31 grudnia 1928 r., ilu Waszych członków przybędzie. Jednocześnie proszę nas zawiadomić, czy delegaci zamierzają wygłosić odczyt. Odczyty są ograniczone do 20 min. każdy. Treść odczytu powinna nam być przesłana nie później niż 15 marca 1929 r., żebyśmy to mogli odpowiednio opublikować

w kraju i zagranicą. Komitet Kongresu ma prawo przyjąć lub odrzucić proponowane odczyty.

Ponieważ pragniemy przyjąć swych gości w czasie, gdy nasze miasto najlepiej się przedstawia, urządzamy Kongres w maju, gdy Wiedeń staje się cudownym ogrodem kwiatowym.

Oprócz ważnych narad kongresowych, atrakcje Wiednia i okolic powinny skłonić Waszych członków do przyjęcia naszego zaproszenia. Uzyskaliśmy też dla Was znaczne zniżki kolejowe, mieszkaniowe i ulgi przy zwiedzaniu miasta i wycieczkach.

W oczekiwaniu prędkiej odpowiedzi, pozostajemy

Z poważaniem

*Wiedeńskie T-wo Ochrony Zwierząt*."

Wszelkich informacji udziela biuro P. L. P. Z., Al. Schucha 7, tel. 59-32.

# NOWE KSIĄŻKI

*Juljan Ejsmond. „W Puszczy"*. (Opowieści o sercu zwierzęcem), z przedmową Józefa Weyssenhoffa. Wydanie drugie. Nakład Gebethnera i Wolffa.

W nowem, pięknem, ciekawem oświetleniu zarysowuje się w tej książce postać znanego autora słynnych już „Bajek" wierszem i dawniej wydanych opowiadań myśliwskich.

Z szeregu przepięknych opowieści: Matka, Dwie Moce, Akademik Smorgoński, Miłość i Śmierć, Przerwana Pieśń, Ostatni, Kara — wyłania się ku nam postać ich autora nietylko jako myśliwego i poety, ale — jako myśliciela.

To „książka myśliwego, który woli myśleć, niż zabijać", napisał skromnie o sobie autor do niżej podpisanej. Ja zaś dodam więcej. To książka człowieka nietylko głęboko myślącego, ale umiejącego czuć, patrzeć i wyciągać wnioski. Ujęta w prostą, piękną formę słowa, przepojona głęboką miłością i wyczuciem piękna natury, zbliża ona czytelnika do świata istot, których tętno życia i przeżyć dla Ejsmonda nie przedstawia żadnych tajemnic.

Ziemianin z krwi, kości i ducha, syn matki-ziemi, wykołysany poszeptem łanów jej zbóż i szumem dostojnym lasów, głęboko wżyty w tętno natury, otaczający go świat rozumie i kocha.

Dla Ejsmonda zagadnienie psychiki u zwierząt, jej stopnia rozwoju i skali uczuć — już nie istnieje. On idzie dalej i wyżej. On sięga głębiej. Opowieści swoje, jak sam to w dopisku pod tytułem zaznacza, poświęca „sercu" zwierzęcia, temu tętniącemu całą gamą uczuć sercu zwierzęcemu, nad którego istnieniem, prawem do życia i obowiązkiem liczenia się z niem, ogół ludzi u nas bezmyślnie i okrutnie nawet się nie zastanawia.

W kraju naszym, gdzie stosunek ludzi do świata zwierzęcego pozostawia, z puntku widzenia kultury i etyki, bardzo wiele do życzenia; gdzie rozwielmożnione jest okrucieństwo dla zwierząt we wszystkich sferach społecznych i co smutniejsze wśród młodzieży, zwłaszcza proletarjackiej: gdzie na katedrach uniwersyteckich zoopsychologja, nad którą inne narody od wieków pracują, zupełnie jest pominięta, profesorowie zaś przyrodnicy — lubują się w wiwisekcji, książka pisarza i poety tej miary, co Ejsmond, ma wielką doniosłość społeczną. Pozbawiona bowiem antropomorfizmu, tego niebezpiecznego elementu u miłośników zwierząt, cyzeluje z mistrzowstwem najtajniejsze drgnienia duszy zwierzęcej.

Czy kiedy pisze o Matce-rysicy, która mogąc wyratować się z zasadzki, nie chce pozostawić w niej swoich dzieci, skazanych na niechybną śmierć, opanowuje instynkt życia, pierwszy odruch ratowania siebie i wraca bohatersko podzielić tragiczny los tychże dzieci; czy kiedy rozsnuwa przed oczami czytelnika obraz walki na życie i śmierć o dwa wszechmocne czynniki życiowe — władzę i miłość, dwóch samców jeleni—zwierzęta te zawsze są sobą, w całej potędze i nieskalanem pięknie właściwych im przyrodzonych porywów, dążeń, praw ich natury i charakterystycznych odcieni bogactw ich psychiki.

Piękna książka. Przykuwając do siebie mistrzowstwem słowa oraz pięknem obrazów myśl czytelnika, może trafi ona do serca ogółu naszego, nauczy go rozumieć i kochać otaczający nas świat zwierzęcy i tem samem nakaże się z nim liczyć.

*Janina Maszewska-Knappe.*

---

*M. Trybulski. „Psy"*. (Encyklopedja Gospod. Wiejskiego, Nr. 105 — 107). Nakładem Księgarni Rolniczych, 1928 r.

— Książka dużej wartości w wielu kierunkach. Poświęcona, jak sam autor we wstępie swoim do niej określa, *odwiecznemu towarzyszowi doli i niedoli człowieka, psu,* cieszącemu się ze wszystkich zwierząt największą przyjaźnią człowieka, wkraczającemu od niepamiętnych czasów bezpośrednio do jego ogniska domowego w bezprzykładnem wprost współżyciu z człowiekiem".

Ileż to sentymentu, od prawieków, poświęcało serce ludzkie żyjącemu u jego boku — psu. W wielu arcydziełach wszechświatowej i polskiej literatury odegrał on rolę bohatera!... Tem dziwniejsze jest zatem, że racjonalna opieka nad nim, nad jego hodowlą i poprawą rasy, naogół, a zwłaszcza u nas, w Polsce, wciąż jeszcze tak wiele pozostawia do życzenia. Jeżeli dotąd uwaga hodowców zwracała się u nas w kierunku psów — to jedynie myśliwskich.

Dopiero utworzony w 1924 r. „Polski Związek Hodowców Psów Rasowych" z siedzibą w Warszawie, dążyć zaczął do podniesienia hodowli psów

w naszym kraju. Brak zaś u nas literatury kinologicznej nasunął autorowi książki o psach potrzebę opracowania wyczerpującego podręcznika, jak sam to w swym wstępie zaznacza, „dla użytku zarówno hodowców psów rasowych, jak i szerszego ogółu miłośników i przyjaciół psów".

W momencie wielkiej potrzeby w tej dziedzinie ujrzała światło dzienne pożyteczna, ciekawa praca p. prof. M. Trybulskiego. Opracowana wyczerpująco, ujęta w poprawną, jędrną formę językową, zacząwszy od rzutu historycznego o pochodzeniu i rozwoju stopniowym ras psów, że tak powiem: genealogji psów, poprzez dzieje ich udomowienia, następnie zaś anatomję i fizjologję, daje nam wyczerpujący obraz różnorodności ras psów i ich najstarsze klasyfikacje.

Nic w tej pracy nie zostało pominięte, ani zbagatelizowane. Starannie zaś dobrane i ładnie odbite ilustracje przesuwają przed oczami czytelnika obrazy różnorodnych gatunków psów i mile na tych oryginalnych i szlachetnych podobiznach naszych „odwiecznych towarzyszy" wzrok zatrzymują.

Wskazówki zaś co do hodowli psów, ich psychologji oraz leczenia w chorobach, czynią książkę tę, zarówno dla fachowych hodowców, jak i miłośników psów — niezbędną. Zajmie też ona zapewne poczesne, należne sobie miejsce wśród wielu księgozbiorów tych ludzi, którzy głębszą i rzeczową uwagę życiu psów, ich fizjologji, hodowli i wszelkim potrzebom — poświęcą.

*Janina Maszewska-Knappe.*

# ECHA

*Nantes* (Francja). *Odezwa* prezesa miejscowego Tow. Op. nad Zwierzętami, D-ra de Silvera, drukowana na łamach tamtejszych pism.

„Jakże częsty a bolesny widok w naszem mieście przedstawiają konie, zaprzężone do przeładowanych ciężarami wozów, których, na stromych ulicach naszego, o falistej powierzchni, miasta, wyciągnąć pod górę nie mogą. Szamocą się wtedy rozpacznie ze swoim ciężarem; w lecie spływa po nich pot, zimą zalewają je strugi deszczu. Poprzez biedną, obitą, obolałą ich skórę widać rozpaczliwy wysiłek mięśni, prężących się do pociągnięcia ciężaru, przechodzącego ich siły.

„Wtedy piękne, szlachetne ich oczy, pełne rozpaczy, zwracają się na ludzi z niemem błaganiem o pomoc i zlitowanie się nad nimi. W odpowiedzi zaś na to, spadają, na trzęsące się, osłabione, obolałe ich nogi, bezlitosne cięgi bata, znaczącego krwawe pręgi na skórze. Głowy ich walą uderzenia kozicy, brzuch kopią nogi rozbestwionych, okrutnych woźniców.

„W taki sposób odpłacają się ci ludzie, bez sumienia i zastanowienia, wiernym swym towarzyszom i współpracownikom, których wysiłki zabezpieczają byt całych ich rodzin! To koń przecież zarabia i utrzymuje rodziny swoich woźniców. Czy właściciele koni pomyślą jednak kiedy, ile tym szlachetnym, nieszczęsnym zwierzętom zawdzięczają?! Ileż to strasznej, okrutnej niesprawiedliwości widzi się w życiu, na każdym niemal kroku, w stosunku do zwierząt! Niczem jest bowiem wzajemne okrucieństwo ludzkie wobec tego, że człowiek może się przed niem bronić, w porównaniu z krzywdą, zadawaną istocie niemej, przemocy ludzkiej oddanej, nie będącej w stanie się bronić. Czy ludzkość nie rozumie tego, jaką hańbą i plamą na cywilizacji XX w. jest krzywda, zadawana bezbronnym istotom? Czy świadomość ludzka nie powinna się wzdragać na widok podobnej podłości?... Nie myślcie również, o ludzie, że my, obrońcy zwierząt, mamy serca nieczułe na ludzką niedolę...".

— — — — — — — — — — —

„Lecz dusze nasze, za przykładem największego ze świętych, św. Franciszka z Asyżu, wznoszą do Stwórcy tego świata, głos pełen rozpaczliwego protestu. O, Boże wielki, wszakżeś Ty świat ten stworzył nietylko dla ludzi, ale dla wszystkich istot, które na nim żyją i które przecież narówni z człowiekiem, są wielkiem Twem dziełem, o Stwórco!..".

* * *

*Grac* (Austrja). Profesor teologji na uniwersytecie w Gracu, ojciec Jezuita Ude, wydał ostatniej jesieni broszurę wielkiej doniosłości p. t. „Ochrona człowieka i zwierzęcia", oraz odbył w listopadzie 1928 r. objazd całego kraju, wygłaszając wszędzie cykl odczytów na temat:

1) Zwierzęta posiadają duszę.

2) Wiwisekcja jest zbrodnią sadyzmu, który styka się z obłędem.

3) Nie mogę nawet przypuścić, aby Bóg mógł nakazać ubój bydła w rzeźniach podług rytuału żydowskiego.

Odczyty te, wygłaszane przez duchownego katolickiego, profesora uniwersytetu i ojca Jezuitę — wywarły w całej Austrji ogromne wrażenie.

* * *

*Lipsk.* „Geflügel - Börse" podaje:

„W specjalnej literaturze angielskiej, poświęconej rasowej hodowli drobiu, spotyka się często opis pięknej rasy kur polskich, Zielononóżek. Budzą one w zainteresowanych kołach niemieckich duże zaciekawienie i pisma nasze, poświęcone hodowli ptactwa, zwracają się do siebie wzajemnie o bliższe o tej rasie szczegóły; niestety, wszystko, co o niej wiemy, czerpiemy tylko z broszur angielskich. W tym to bowiem jedynie języku prezes Centr. Kom. Hod. Drobiu w Polsce p. M. Trybulski, War-

szawa, ul. Kopernika 30, wydaje dla zagranicy szereg broszur, poświęconych tak umiejętnie przez siebie hodowanej rasie Zielononóżek.

*Pan prezes Trybulski, jako hodowca, stoi w całem tego słowa znaczeniu na wysokości swego zadania.* A zadanie to, podniesienia hodowli rasowej drobiu w Polsce, jest zarówno trudne, jak i wielkiej doniosłości. Wywóz jaj bowiem, w przeciwieństwie do Niemiec, stanowi tam jeden z najgłówniejszych artykułów eksportu państwowego, a musi się rachować z poważną konkurencją. Szkoda, że Polska w tej hodowlanej dziedzinie, tak ściśle tylko do Anglji się przyłącza. Jest to znów jedno ze smutnych następstw historji traktatu handlowego".

Musimy tu zaznaczyć, że zasłużony hodowca prof. M. Trybulski jest wice-prezesem Polsk. Ligi Przyj. Zwierząt w Warszawie.

*(p. r.).*

* * *

*Zeist,* (Holandja). Znana, wszechświatowa działaczka na polu opieki nad zwierzętami, pani d'Hamecourt, przesłała w grudniu r. ub. do szeregu Tow. Op. nad Zwierzętami, rozrzuconych po świecie, na ręce ich przewodniczących, po 200 fr. jako dar „na gwiazdkę", dla bezdomnych i opuszczonych zwierząt. Szlachetna ofiarodawczyni obdarzyła w ten sposób T-wa: w Marokko (półn. Afryka), w Hawrze, Nantes, Marsylji, Dax, Milhuzie i wiele innych.

Dzielna, znana ta działaczka prowadzi nieubłaganą walkę z okrucieństwem względem zwierząt oraz z *wiwisekcją,* stojąc na czele ogromnie czynnego Tow. Op. nad Zwierz. i Walki z Wiwisekcją w Zeist. Pani d'Hamecourt interesuje się głęboko i śledzi rozwój idei humanitarnych u innych narodów i jest w kontakcie z odpowiednimi Towarzystwami.

Możemy się poszczycić, że od roku przeszło sekcja propagandowa Polsk. Ligi Przyj. Zwierząt jest z wielką tą działaczką w bliskiej korespondencji i że, o wydanej pod wpływem Zarządu Ligi ustawie o Ochronie Zwierząt w Polsce, pani d.Hamecourt napisała do redakcji znanego miesięcznika francuskiego „La Protéction des Animaux", wydawanego w Marsylji: „polska ustawa o Ochronie Zwierząt jest nowym znakiem rozbudzenia świata!... naprzód z Polską!" (c'est un nouveau signe du réveil mondial... à l'avance pour Pologne!).

*(p. r.).*

# Z ŻYCIA LIGI

*Wręczenie Dyplomu Członka Honorowego Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt — Panu Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Karolowi Niezabytowskiemu.*

— W dniu 15 stycznia 1929 r. Polska Liga Przyjaciół Zwierząt w Warszawie, w osobie prezesa pana Romualda Mandelskiego i sekretarza p. Heleny Wiercińskiej wręczyła Dyplom Członka Honorowego Panu Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych Karolowi Niezabytowskiemu.

Pan Minister okazał duże zainteresowanie działalnością Ligi, jak również złożonym sobie jednocześnie *memorjałem,* dotyczącym wielkich bolączek w Polsce, jakiemi są: sprawa uboju bydła i trzody chlewnej, targowisk końskich i uboju rytualnego koni, sprawa uboju rytualnego drobiu oraz kwestja ostatnich zarządzeń, dotyczących psów, a mianowicie, nakazu nakładania psom jednocześnie kagańca i smyczy oraz wyłapywania ich przez czyścicieli w godzinach dziennych, w oczach publiczności i dzieci.

Co do tego ostatniego zarządzenia, dotyczącego uciemiężania psów, pan Minister Niezabytowski obiecał sprawę tę rozpatrzyć w myśl memorjału Polsk. Ligi Przyj. Zwierząt.

## Z POSIEDZEŃ ZARZĄDU

### XX posiedzenie Zarządu Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt

**z dnia 17-go grudnia 1928 roku.**

Obecni pp.: bar. Z. A. Kosińska, R. Mandelski, H. Wardęski, W. Ignacius, J. Heinrich, M. Okęcka, Dr-wa J. M. Knappe, L. Malhomme, H. Wiercińska.

| | |
|---|---|
| 1. Odczytanie prot. poprzedniego zebrania. | Protokół zatwierdzono. |
| 2. Przyjęcie nowych członków. | Przyjęto: 29 czł. rzeczywistych, 1 czł. popierającego, 1 czł. protektora. |
| 3. Oddział Ligi w Żychlinie. | Przewodniczący złożył sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Oddziału w Żychlinie, z udziałem 50 członków. |
| 4. Budżet na rok 1929. | Projekt budżetu na rok 1929 zatwierdzono. |

| | |
|---|---|
| 5. Projekt listu do Komis. Rządu o stosowanie kar mandatowych i osądów. | Zatwierdzono ze zmianami. |
| 6. Memorjał do Ministerstwa Oświecenia Publ. i Wyznań Rel. | Zatwierdzono. |
| 7. Dyplomy uznania Warsz. T-wa Hodowli Drobiu od 1 — 4 lutego 1929 r. | Uchwalono rozdać 10 dyplomów uznania za wzorowe utrzymanie drobiu. |
| 8. Biuletyn P. A. P. | Przyjęto do wiadomości. |
| 9. Sprawozdanie o działaln. Ligi do Katalogu Centr. T-wa Rolnego na Pow. Kraj. Wystawę. | „ „ „ |
| 10. Przyjęcie nowych inspektorów. | Przyjęto 5 nowych inspektorów, byłych opiekunów dzielnicowych Warsz. T-wa Opieki nad Zwierzętami pp.: Chmielewskiego na XI komis. Sosnowskiego na IX komis., Zaborowskiego na XIII kom., Kirylca na XIV komis., Chludzińskiego na II komis. |
| 11. Wydawanie własnego organu prasowego Ligi od 1 stycznia 1929 r. | Uchwalono wydawać miesięcznik Ligi od 1-go stycznia 1929 r. p. t. „Świat Zwierzęcy“ oraz wybrano do Komitetu Redakcyjnego pp.: Dr-wą J. M. Knappe jako głównego redaktora, p. R. Mandelskiego, p. H. Wardęskiego, J. Heinricha, H. Wiercińską. |
| 12. Odezwa do właścicieli psów. | Uchwalono rozesłanie odezwy do 12.000 właścicieli psów w Warszawie. |

## XXI posiedzenie Zarządu P. L. P. Z

z dnia 7-go stycznia 1929 roku.

Obecni pp.: bar. Z. A. Kosińska, R. Mandelski, Dr-wa J. M. Knappe, J. Heinrich. M. Okęcka, W. Ignacius, K. Szatkowski, Kom. H. Wardęski, H. Wiercińska.

| | |
|---|---|
| 1. Odczytanie protokółu poprzedniego zebrania. | Protokół zatwierdzono. |
| 2. Przyjęcie nowych członków. | Przyjęto 8 czł. rzeczywistych, 1 czł. protektora, 8 popierających. |
| 3. Sprawozdanie roczne z inspekcji za rok 1928. | Odczytano roczne sprawozdanie z wykazem ilości zwiedzonych stajen, koni, skierowanych do lecznicy, koni zabitych humanitarnie i t. p. Uchwalono nadać dyplom uznania p. J. Pasternakowi za gorliwą pracę inspekcyjną, wraz z medalem. |
| 4. Termin Walnego Zebrania. | Sprawę odłożono do następnego zebrania. |
| 5. List od Zarządu Rzeźni w Katowicach. | Przyjęto do wiadomości zamiar dyrekcji Rzeźni w Katowicach otworzenia oddziału Ligi w Katowicach i powierzono Prezydjum odpowiedź. |
| 6. | Nagrodzenie posterunkowego Nr. 2496, Henryka Dominiaka ze szkoły Polic. w Sosnowcu dyplomem uznania. |
| 7. Protokóły administracyjne. | Uchwalono zwrócić się do Komisarjatu Rządu z prośbą o pozwolenie kierowania protokółów administracyjnych do komisarjatów policji, zamiast do starostw, w celu przyspieszenia procedury. |
| 8. Wolne wnioski na międzynarodowy Kongres T-w Opieki nad Zwierzętami w Wiedniu. | Zgłoszono następujące wnioski: 1. Usunięcie tresury zwierząt z przedstawień cyrkowych. 2. Wygłoszenie 2 referatów: O działalności Ligi i O duszy u Zwierząt. |
| 9. Udział w Kongresie. | Przyjęto do wiadomości odpowiedź Prezydjum na zaproszenie, ogłoszone w pismach, a mianowicie — delegowanie 5 przedstawicieli Ligi do Wiednia w okresie między 12 — 17 maja r. b. |

# RADA INSPEKTORÓW DZIELNICOWYCH

Przewodniczący: *Mandelski Romuald.*
Zastępcy przewodniczącego: *Kirylec Aleksander*
*Szatkowski Karol*
Sekretarz: *Sosnowski Edward*

| | Inspektorzy | ulica | telefony |
|---|---|---|---|
| Komisarjat I | Kraushar Henryk | Dobra 83 | 49 70 |
| „ II | Chludziński Stanisław | Piekarska 20 | |
| „ III | Pasternak Józef | Mylna 9 | 429-59 |
| „ IV | Nowak Wacław | Piotra Skargi 77 | 303-11 |
| „ V | Pasternak Józef | Mylna 9 | 429-59 |
| „ VI | Wiercińska Helena | Jerozolimskie 39 | 93-80 |
| „ VII | Fels Adam | Pl. Grzybowski 7 | 204-21 |
| „ VIII | „ „ | „ | „ |
| „ IX | Sosnowski Edward | Czarniakowska 150 | |
| „ X | Kaczorowska Teresa | 3-go Maja 16 | 262-36 |
| | Szatkowski Karol | Hortensji 3 | 13 |
| „ XI | Adam Chmielewski | Nowogrodzka 41 | |
| | Pruska Zofja | Wilcza 33 | 137-94 |
| „ XII | Chludziński Stanisław | Piekarska 20 | |
| „ XIII | Tschoeppe Emil | Marszałkowska 71 | 271-65 |
| | Zaborowski Juljan | Krucza 44 | |
| „ XIV | Zgorzelski Zygmunt | Mała 14 | |
| | Kirylec Aleksander | Piękna 64-a | |
| „ XV | Kosiński Stanisław | Targowa 63 | |
| „ XVI | Białasz Jan | Piękna 46 | |
| „ XX | Sosnowski Edward | Czerniakowska 150 | |
| „ XXVI | de la Bruyere Zofja | Żoliborz—Mierosławskiego 8 | 304-70 |
| | Bacciarelli Józef | Franciszkańska 3 | |
| | Faszczewski Juljan | Krochmalna 73 | |
| | Klaski Bernard | Marszałkowska 60 | 134-05 |
| | Krzywicka Hanna | Szopena 10 | 176-68 |
| Żychlin | Krukowska Anna | Żychlin | |
| Milanówek | Lasocka Lucyna | Milanówek | |
| Błonie | Moczulski Stanisław | Wspólna 12 | 191-97 |

# OFIARY

Na humanitarne usypianie bezdomnych i nieuleczalnie chorych psów.

Z. A. K. zł. 25, J. M. K. zł. 10.





**Biuro Pols. Ligi Przyj. Zwierząt w Warszawie,** Aleja Szucha Nr. 7 (tel. 59-32) zawiadamia wszystkich swoich członków, że **żetony** P. L. P. Z. są już do nabycia, w cenie: ze zwyczajnego metalu po 50 gr., srebrne zaś po 2 zł. sztuka.

Podajemy do wiadomości ogółu, że w następnym numerze rozpoczynamy stałą rubrykę p. t. „Poradnik lekarski dla zwierząt" oraz „Skrzynkę Pocztową", w której zamieszczać będziemy odpowiedzi na listy, kierowane do Redakcji.



SKŁAD KOMITETU REDAKCYJNEGO, utworzonego na zebraniu Zarządu P. L. P. Z.: p. Janina Maszewska-Knappe — redaktor, p. prezes Romuald Mandelski, p. Stanisław Sawicki—sekretarz, p. dyr. Jan Heinrich—sekretarz techn. z ramienia Ligi. Członkowie redakcji: pp. Helena Wiercińska, z. Kom. P. P. Henryk Wardęski, prof. Maurycy Trybulski, Dr. Adolf Szwarc.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie rocznie zł. 5.—, półrocznie zł. 2.50. Zagranicą rocznie (z przesyłką) zł. 10.—. Dla członków P. L. P. Z. w Warszawie rocznie zł. 3.—, półrocznie zł. 1.50, na prowincji rocznie zł. 4.—, półrocznie zł. 2.—. Konto czekowe P. K. O. 15195.

Redakcja czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godziny 10 do 11 i od 4 do 5. Administracja—od godz. 5 do 7 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Mandelski.** Wydawca **Polska Liga Przyjaciół Zwierząt.**

Drukarnia Artystyczna, N.-Świat 47, tel. 35-80 i 35-83.



ZAPISUJCIE SIĘ
NA CZŁONKÓW
POLSKIEJ LIGI
PRZYJACIÓŁ
ZWIERZĄT
w WARSZAWIE
ALEJA SZUCHA 7
TELEFON 59-32

# Towarzystwo Akcyjne Ubezpieczeń

# „VITA”

przyjmuje ubezpieczenia na:

## ŻYCIE
## OD WYPADKÓW i
## ODPOWIEDZIALNOŚCI CYW.-PRAWNEJ

WARUNKI NAJDOGODNIEJSZE

Wszelkich wyjaśnień udzielają:

CENTRALA—WARSZAWA, FREDRY 2

telef. 504-55, 504-66, 22-30

ODDZIAŁY: Poznań—Pocztowa 11, Bydgoszcz—Dworcowa 18c, Kraków—Florjańska 15, Lwów — Hetmańska 22, Katowice — ul. Dworcowa róg Jana, Łódź — Narutowicza 40.

Towarzystwo Akcyjne Ubezpieczeń „VITA” jest **finansowo związane** z Towarzystwem „UNION GENF“ w Genewie.

Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Mandelski.** Wydawca: **Polska Liga Przyjaciół Zwierząt.**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, N.-Świat 47, tel. 35-80 i 35-83.